

**prof. dr hab. JAROSŁAW GÓRNIAK**

Uniwersytet Jagielloński

## **„INTELIGENCJA” I „ELITA” JAKO KATEGORIE SPOŁECZNE A KSZTAŁCENIE AKADEMICKIE**

W kontekście debaty o zadaniach kształcenia akademickiego, a zwłaszcza jego „elitarnego” wariantu, nie mogło pewnie zabraknąć odniesienia do zagadnienia inteligencji jako kategorii społecznej, warstwy czy klasy – w zależności od koncepcji stratyfikacji, którą się posługujemy. Spójrzmy też na to zagadnienie z perspektywy kształtowania się w Polsce elity społecznej, rozumianej zwłaszcza jako samoreprodukującej się elity władzy i bogactwa, w szczególności w okresie transformacji. A wszystko to – w kontekście dyskusji o kształceniu akademickim. Takie zadanie postawił przede mną moderator debaty w Tomaszowicach.

Debata na temat polskiej inteligencji jako warstwy/klasy, jej roli społecznej i etosu odbyła się już na gruncie polskiej (i nie tylko) humanistyki i nauk społecznych. Podkreślano jej specyficzny rodowód i specyfikę związaną ze społecznym kontekstem, w którym warstwa ta się rozwinęła w takich krajach jak Polska czy Rosja.

Szczególny kontekst wyłonienia się inteligencji jako kategorii społecznej dobrze podsumowuje Richard Pipes (1960), którego analiza dotyczy wprawdzie Rosji, ale rozciąga się także na przypadek ziem polskich. Pipes wywodzi inteligencję z klasy określanej przez niego, z wyraźnym nawiązaniem do Veblena, jako „leisure class” („klasa próżniacza” w przyjętym w Polsce tłumaczeniu), dysponującej dużymi swobodami społecznymi nawet po uwolnieniu

chłopów. Dzięki właściwemu tej klasie, a społecznie rzadkiego wykształceniu – ogólnemu, bez wąskich specjalizacji – które było rzadkością, rodząca się inteligencja miała dobre warunki dla godnego utrzymania. Jak podkreśla Pipes, XIX-wieczna Rosja stwarzała świetne środowisko dla „kulturalnego i intelektualnego dyletanctwa w najlepszym tego słowa znaczeniu”. Industrializacja, która przyspieszyła od końca XIX wieku, podmyła pozycję inteligencji, zmniejszając różnice między wąską wykształconą elitą a, przede wszystkim, chłopską resztą populacji, która zapewniała dostępność taniej żywności i służby. To industrializacja podważyła pozycję klasycznej inteligencji, zastępując ją specjalistami technicznymi i administracyjnymi. Dokonało się to w warunkach komunizmu, ale, jak twierdzi Pipes, jest efektem industrializacji: „Industrializacja wszędzie poddaje opartą na wolnych zawodach (*free-lance*), dyletancką, kulturalną inteligencję ogromnej presji, najpierw stania się profesjonalistami, a następnie wstąpienia w służbę”<sup>1</sup>. Owo „wstąpienie w służbę” oznaczało w państwach komunistycznych zajęcie miejsca inteligencji przez – jak to ujął Pipes – techniczną i administracyjną pół-inteligencję.

W Polsce procesy te miały podobny przebieg. Cechą specyficzną polskiej inteligencji było odwoływanie się do etosu szlacheckiego z silnie eksponowanym narodowym, a następnie niepodległościowym i patriotycznym rysem. Jego istotną cechą był także kult wykształcenia ogólnego, przede wszystkim humanistycznego. Ten etos oddziaływał na rosnącą w znaczenie klasę profesjonalistów, choć w niej kompetencje specjalistyczne i ich uznanie w postaci pozycji zawodowej zdominowały walory „dyletanctwa w najlepszym tego słowa znaczeniu”<sup>2</sup>. Ów rys dyletanckiej zdolności wypowiedziany się w rozmaitych kwestiach odnajdujemy w charakterystyce publicznych intelektualistów (*public intellectuals*) – bohaterów współczesnych mediów, którzy są zjawiskiem uniwersalnym.

Zdaję sobie sprawę, że odwoływanie się do Pipesa przy dyskusowaniu kwestii polskiej inteligencji i jej etosu może budzić opory. Jesteśmy w znacznej mierze ukształtowani przez mity, które się na etos inteligencji składają i które każą nam akcentować osobliwość polskiego doświadczenia i postrzegać z inteligenckiej perspektywy całe społeczeństwo. Niemal nie sposób mówić o narodzie, nie zajmując pozycji inteligenckiej, gdyż to inteligencja ukształtowała świadomość narodową. Warto w tym kontekście przypomnieć

<sup>1</sup> R. Pipes, *The Historical Evolution of the Russian Intelligentsia*, „Dedalus” 1960, vol. 89, No. 3, ss. 487–502.

<sup>2</sup> Tamże, s. 490.

o paru faktach, które uświadamiają nam społeczne procesy, z jakimi mieliśmy do czynienia w stuleciu niepodległej Rzeczypospolitej.

Bardzo pouczająca jest w tym względzie analiza podstawowych statystyk. Z *Małego Rocznika Statystycznego 1939* dowiadujemy się, między innymi, że w roku akademickim 1937/8 w Polsce, która liczyła ok. 32 mln mieszkańców, uczyło się 48 tys. studentów, z czego 37,5 tys. w uczelniach publicznych – skala jednego dużego uniwersytetu współczesnej Polski. Kończyło studia rocznie ok. 6 tys. osób. Wiemy też, że w 1933 r. tylko 11% szeroko rozumianej inteligencji miało wyższe wykształcenie, a owa szeroko rozumiana inteligencja stanowiła ok. 5% społeczeństwa<sup>3</sup>. Przed II Wojną Światową osoby z wyższym wykształceniem stanowiły elitę, lecz wojna zniszczyła jedną trzecią do nawet połowy tej grupy. Odbudowywaliśmy się jako społeczeństwo w dominującej mierze chłopskie. Po okresie awansu edukacyjnego, od lat 70., zaczęły być zauważalne procesy reprodukcji klasy osób z wyższym wykształceniem, czemu towarzyszyło silniejsze nawiązywanie do tradycyjnego etosu inteligentckiego, ale w praktyce nowa klasa wyedukowana była klasą specjalistów i w części partyjnej nomenklatury.

Inteligencja niebędąca nomenklaturą przed 1990 r. nie stanowiła klasy uprzywilejowanej. Wręcz przeciwnie, mówi się wręcz o społecznej degradacji inteligencji w okresie komunizmu<sup>4</sup>. Mam tu na myśli przede wszystkim inteligencję rozumianą jako zbiorowość osób charakteryzujących się wyższym poziomem wykształcenia i wykonującą prace wymagające znaczącego wysiłku umysłowego.

Duża część przedwojennej inteligencji polskiej padła ofiarą wojny (niektóre szacunki mówią o 40%<sup>5</sup>), powojennej emigracji, a także represji komunistycznych okresu stalinowskiego. Nowa inteligencja lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych rekrutowała się w dużej części ze środowisk chłopskich i robotniczych. Na początku lat siedemdziesiątych 30% jej składu stanowili synowie chłopscy, zaś 25% synowie robotników<sup>6</sup>. W 1972 r. w grupie kadr kierowniczych udział osób, których ojcowie byli robotnikami wynosił 19%,

<sup>3</sup> Por. *Mały Rocznik Statystyczny 1939*, Główny Urząd Statystyczny RP, Warszawa 1939.

<sup>4</sup> Por. E. Mokrzycki, *Od protokapitalizmu do posocjalizmu* [w:] *Elementy nowego ładu*, red. H. Domański, A. Rychard, IFiS PAN, Warszawa 1997, ss. 33–46.

<sup>5</sup> E. Mokrzycki, *Is the Intelligentsia Still Needed in Poland?*, „Polish Sociological Review” 1995, 4 (112), s. 343.

<sup>6</sup> Por. H. Domański, *Dwie transformacje w krajach Europy Środkowo-Wschodniej a ruchliwość społeczna*, „Studia Socjologiczne” 1998, 1 (148), s. 34; K. Zagórski, *Zmiany struktury i ruchliwość społeczno-zawodowa w Polsce*, GUS, Warszawa 1976.

zaś dzieci chłopskie stanowiły 34,5%<sup>7</sup>. Było to wynikiem powojennej transformacji społeczeństwa, która zaczęła stopniowo wygasać od drugiej połowy lat pięćdziesiątych.

Zjawiskiem charakterystycznym dla omawianego okresu była **rozbieżność czynników statusu**, czyli sytuacja, w której z wyższym wykształceniem nie wiązała się tendencja do uzyskiwania wyższego wynagrodzenia. W Polsce korelacja między wykształceniem a dochodami była słaba do lat sześćdziesiątych, następnie rosła ona do połowy lat siedemdziesiątych, po czym nastąpił jej spadek<sup>8</sup>. Systematycznie obniżała się pozycja dochodowa osób z wyższym wykształceniem. Podczas gdy w 1968 r. ponad 80% pracowników z wykształceniem wyższym zarabiało powyżej średniej krajowej, to w 1981 ok. 60% tej kategorii miało wynagrodzenia niższe od średniej krajowej. Jednocześnie narastało zróżnicowanie zarobków w obrębie poszczególnych kategorii wykształcenia<sup>9</sup>, co wiązało się z mechanizmem, który określam jako socjalistyczny korporacjonizm<sup>10</sup>. Ten trend uległ odwróceniu wraz z transformacją.

Jak zauważają Eyal i Wasilewski<sup>11</sup>, istnienie w okresie komunizmu nomenklatury oraz odtworzenie klasy szeroko rozumianej inteligencji nie doprowadziło do ukształtowania się w Polsce klasy wyższej. Klasa wyższa jest stabilną bazą rekrutacyjną do elit, mającą możliwość ograniczenia dostępu do pozycji w elicie osobom spoza tej klasy. Taki rodzaj klasy wyższej wykształcił się w Rosji. Polega on na tym, że w kolejnych pokoleniach nomenklatury dominującą frakcję stanowią dzieci specjalistów, inteligencji. Formowanie takiej klasy wyższej rozpoczęło się też na Węgrzech, jako rezultat polityki kompromisu między biurokratyczną elitą a inteligencją. Natomiast w Polsce inteligencja jako warstwa została pod koniec lat sześćdziesiątych zaatakowana przez władze i nie była preferowana przy obsadzie stanowisk w elicie, a następnie przyłączyła się i przejęła kierownictwo w ruchu „Solidarności”, przechodząc do czynnej opozycji wobec komunistycznej elity.

<sup>7</sup> Por. K. Zagórski, dz. cyt., s. 48.

<sup>8</sup> Por. H. Domański, *Przemiany struktury społecznej a stabilność systemu* [w:] *Interesy i konflikt. Studia nad dynamiką struktury społecznej w Polsce*, red. W. Adamski, Ossolineum, Warszawa 1990, ss. 63-84.

<sup>9</sup> Por. W. Wesołowski, B. Mach, *Systemowe funkcje ruchliwości społecznej w Polsce*, IFiS PAN, Warszawa 1986.

<sup>10</sup> Por. J. Górniak, *Economy and Education in the Socialist Corporate System*, „Innovation” 1989, vol. 2, No. 1-2.

<sup>11</sup> Por. G. Eyal, J. Wasilewski, *Pochodzenie społeczne i postkomunistyczne losy nomenklatury* [w:] *Elity w Polsce, w Rosji i na Węgrzech. Wymiana czy reprodukcja*, red. I. Szelenyi, D. Treiman, E. Wnuk-Lipiński, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 1995, ss. 105-132.

W Polsce między pierwszym a drugim pokoleniem nomenklatury nie nastąpiły zmiany w strukturze pochodzenia. „Nadal rekrutowała się ona głównie ze środowiska robotniczego i podrzędnych pracowników umysłowych, a towarzyszył temu oczekiwany spadek rekrutacji ze środowiska rolników, powodowany ogólnymi zmianami sektorowymi i destrukcją klasy chłopskiej. Dzieci specjalistów nie wchodziły, lub też nie pozwolono im wchodzić, w szeregi nomenklatury. W Polsce nie wystąpiło formowanie się klasy wyższej, zarówno o biurokratycznym, jak i inteligentnym charakterze”<sup>12</sup>.

Klasa wyższa jest stabilną bazą rekrutacyjną do elit, mającą możliwość ograniczenia dostępu do pozycji w elicie osobom spoza tej klasy. Taki rodzaj klasy wyższej wykształcił się, zdaniem Eyal i Wasilewskiego, w Rosji. Polega on na tym, że w kolejnych pokoleniach nomenklatury dominującą frakcją stanowią dzieci specjalistów, inteligencji. Formowanie takiej klasy wyższej rozpoczęło się też na Węgrzech, jako rezultat Kadarowskiej polityki kompromisu między biurokratyczną elitą a inteligencją.

Zamykanie się struktur wykształcenia i tendencja do reprodukcji klasy inteligentnej ma swoje konsekwencje długofalowe. Wobec faktu, że transformacja przyniosła gwałtowny wzrost znaczenia kapitału kulturowego, można powiedzieć, że klasa inteligencji (rozumianej jako wykształceni specjaliści i osoby na stanowiskach kierowniczych, a nie w klasycznym sensie) uzyskała w latach 90. uprzywilejowaną pozycję po wcześniejszym wykształceniu względnie silnej odrębności i zamknięcia. Może to stanowić podstawę do tworzenia się klasy wyższej w Polsce w przyszłości.

W 1993 r. członkowie starej elity, nomenklatury, stanowili szacunkowo ok. 30% nowej elity w Polsce. Podobnie było na Węgrzech, natomiast w Rosji stara nomenklatura dominowała w nowej elicie. W krajach postkomunistycznych stare elity zachowały w znacznym stopniu swoje pozycje, może z wyjątkiem Republiki Czeskiej<sup>13</sup>. Z badań przeprowadzonych przez J. Wasilewskiego w 1998 r. wynika, że połowa zbadanych liderów różnych dziedzin życia (najwyższe elity) zajmowała wysokie pozycje w polityce i gospodarce w 1988 r. Wiele z tych pozycji nie było bezpośrednio objęte nomenklaturą, więc nie można tej kategorii automatycznie utożsamiać ze starą elitą władzy. Co trzeci członek elit był profesorem wyższej uczelni, specjalistą lub nauczycielem,

<sup>12</sup> Tamże, s. 119.

<sup>13</sup> J. Wasilewski, *Elite Circulation and Consolidation of Democracy in Poland* [w:] *Post-communist Elites and Democracy in Eastern Europe*, red. J. Higley, J. Pakulski, W. Wesolowski, Macmillan Press, London 1998, s. 167.

czyli inteligentem niezajmującym kierowniczego stanowiska. Tylko 7% osób wywodzi się z grup zawodowych o niższym statusie. Pokazuje to, że w aktualnej sytuacji osoby, które dysponowały kapitałem ludzkim lub politycznym w przeszłości, były w stanie skonwertować go w nowe aktywa rynkowe i polityczne. Rzuca się w oczy fakt, że aż dwie trzecie liderów biznesu było dyrektorami, zastępcami lub kierownikami w dużych przedsiębiorstwach państwowych.

Dziewięć procent aktualnych członków elity biznesu to dawni dyrektorzy naczelni przedsiębiorstw, natomiast dużą grupę stanowią byli dawni zastępcy dyrektorów naczelnych (19%), a 38% to w 1988 r. dyrektorzy wydziałów przedsiębiorstw. Nastąpił więc „szturm z drugiego szeregu”.

Próba w badaniach Wasilewskiego została wylosowana spośród elity politycznej, rozumianej jako „zbiorowość osób, które z racji pozycji formalnej wywierają trwałe i znaczący wpływ na decyzje o ogólnonarodowym zasięgu”<sup>14</sup>. Znalazły się w niej osoby zajmujące kluczowe pozycje w dziedzinach wymienionych w Tabeli 10 (np. w przypadku biznesu – dyrektorzy najważniejszych przedsiębiorstw w kraju, wskazani przez kompetentnych ekspertów). W 90% legitymowały się ukończonymi studiami wyższymi, a 96% studiowało na wyższych uczelniach, 11% miało tytuł naukowy doktora, a 5% habilitacje.

Porównajmy to z charakterystyką rodziców. Co trzeci ojciec badanych członków elity legitymował się wykształceniem wyższym, jednak co czwarty miał co najwyżej wykształcenie podstawowe; 13% ojców miało wykształcenie zasadnicze zawodowe, a pozostałe 30% średnie. Wśród matek dominowało wykształcenie podstawowe i średnie, a 18% miało wykształcenie wyższe. 61% respondentów zadeklarowało, że ojciec pełnił stanowisko związane z kierowaniem ludźmi, choć tylko 30% pełniło funkcje kierownicze zgodnie z międzynarodowym standardem (Grupa 1. W klasyfikacji ISCO88). Łącznie, 2/3 ojców reprezentowało zawody związane z pracą umysłową o różnym poziomie złożoności, zaś 1/3 to pracownicy fizyczni (14% to rolnicy).

Z tego porównania wynika, że znaczna część elit III Rzeczypospolitej awansowała wyraźnie w porównaniu z pozycjami rodziców. Nie można powiedzieć, że nowa najwyższa elita w Polsce odtwarzała elitę w poprzednim pokoleniu. Zaznaczyły się tendencje do dziedziczenia pozycji edukacyjnej, jednak ciągle jeszcze nie było mowy o ukształtowaniu się stabilnej bazy klasowej

---

<sup>14</sup> J. Wasilewski i in., *Liderzy w polityce, administracji, gospodarce i komunikacji społecznej. Książka kodowa nr 1 (maszynopis)*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 1998, s. 167.

dla rekrutacji elity. Potwierdza to przytoczoną już wyżej tezę o braku w Polsce klasy wyższej w znaczeniu zwykle przyjmowanym przez socjologów.

Czy taka klasa się uformuje? Wiele będzie zależało od tego, na ile drożne będą kanały awansu przez edukację i na ile nastąpi stopienie się składu elity gospodarczej i politycznej, będącej jednocześnie elitą zamożności. Istnienie mechanizmów demokratycznych przeciwdziała takiemu procesowi, ale nie eliminuje go całkowicie.

Tym, co naprawdę różni klasy, a co jest pochodną poziomu wykształcenia, jest uczestnictwo w kulturze. Klasa średnia ma pod tym względem odmienne preferencje od klas niższych, co również dotyczy emerytów. Najbardziej upośledzoną pod tym względem klasą społeczną są – z oczywistych powodów – rolnicy. Widać, że grupa nazwana tutaj klasą średnią, to w znacznym stopniu dobrze nam znana inteligencja (rozumiana już raczej jako klasa profesjonalistów), czyli warstwa społeczna wyróżniająca się lepszym wykształceniem. Obecnie dochodzą do tego jednak także inne atrybuty wyższego położenia, takie jak dochody i pozycja w strukturach organizacyjnych.

Charakterystyczne dla klas społecznych są różnice w częstości uprawiania sportów. Robotnicy i rolnicy wyraźnie częściej deklarują brak czasu lub potrzeby uprawiania sportu, natomiast żeglarstwo, a nawet narty są bardziej charakterystyczne dla klasy średniej.

Do repertuaru różniącego style życia klas społecznych wchodzi także elementy niewyróżnione w badaniu Domańskiego, jak choćby spędzanie wakacji w cieplejszych krajach, które wiążą się wprost ze stanem zamożności, ale i śródowiskową modą, bardziej charakterystyczną dla klasy średniej.

Ta krótka analiza wskazuje, że chociaż różnice w stylach życia klas społecznych nie są jeszcze radykalne, to występują pewne dystynkcje, do zaobserwowania których przygotowuje lektura pracy Bourdieu o różnicach smaku pomiędzy klasami społeczeństwa francuskiego<sup>15</sup>. Polskie społeczeństwo wyrosło z awansu społecznego i ciągle jeszcze podlega procesom strukturalizacji. Zaprezentowane wyżej tendencje do reprodukcji kapitału kulturowego, zwłaszcza poprzez dziedziczenie przewag edukacyjnych, może w przyszłości pogłębiać owe subtelne dystynkcje, które wyłaniają się z zaprezentowanych danych.

Nasze społeczeństwo będzie się tym samym upodabniać do społeczeństw zachodnioeuropejskich z ich wewnętrznymi, w gruncie rzeczy nie tak przecież

---

<sup>15</sup> Por. P. Bourdieu, *Distinction. A social critique of the judgement of taste*, Routledge & Kegan, London – New York 1979.

radykalnymi zróżnicowaniami stylów życia. Sprzyja temu upowszechnienie wykształcenia wyższego, które mimo okupienia przez obniżenie przeciętnego poziomu absolwentów, będzie miało daleko idące konsekwencje modernizacyjne. W 2015 r. już 32% ludności w wieku powyżej 15 lat miało w Polsce wykształcenie wyższe. Uczelnie kształcą prawie 40% osób w wieku 19-24 lata. To nie jest najwyższy poziom wśród państw OECD, ale lokuje nas w czołówce. To tylko liczby. Wiemy, że za nimi często kryje się niezbyt wysoka jakość kształcenia. Mimo to, strukturalnie zmienia to w sposób radykalny polskie społeczeństwo. Rodzice oczekują, że ich dzieci będą co najmniej tak dobrze wykształcone, jak są oni. Będzie to więc wywierało presję na kontynuację wysokich aspiracji edukacyjnych, które notujemy od początku transformacji. Wysokiej wartości wykształcenia sprzyja także fakt, że jest ono ciągle jeszcze czynnikiem znacząco różnicującym wynagrodzenia: im lepsze wykształcenie, tym – przeciętnie biorąc – lepsze wynagrodzenie. Biorąc pod uwagę, że współczesna gospodarka opiera swój wzrost w znacznym stopniu na jakości kapitału ludzkiego i innowacjach, wysoki poziom wykształcenia sprzyja rozwojowi gospodarczemu, niezależnie od tego, że wykształcenie samo w sobie sprzyja rozwojowi społecznemu w innych wymiarach niż gospodarczy, w tym rozwojowi opartej na cnotach republikańskich demokracji.

Scenariusz może być jednak także inny: pogłębiające się różnice w materialnym statusie i ogólnych szansach rynkowych, nakładające się na reprodukcję społeczną dystansów edukacyjnych, mogą doprowadzić Polskę do sytuacji dwóch światów społecznych: relatywnie niedużej, względnie zamożnej, lepiej wykształconej, aktywnej politycznie i kulturowo elity (rzeczywistego *polis*) i mas społecznych, niecierpiących proporcjonalnych korzyści ze wzrostu gospodarczego czy rozwoju społecznej infrastruktury. Budowanie społeczeństwa obywatelskiego zakłada, że społeczna struktura nie przybierze postaci smukłej piramidy, osadzonej na szerokiej społecznej podstawie, lecz raczej postać dość pękatej beczki. Istotnym środkiem osiągnięcia takiego celu jest rzeczywiste, a nie tylko deklaratywne, udrożnienie kanału mobilności społecznej przez edukację, przede wszystkim poprzez inwestycje w wysokiej jakości system edukacyjny na wszystkich szczeblach. To jest ważne wyzwanie rozwojowe. Jego istotnym składnikiem jest reforma systemu szkolnictwa wyższego, która powinna służyć wzrostowi jakości kształcenia opartej na wyższym poziomie kadry akademickiej i badań naukowych.

Z punktu widzenia kształtowania szkolnictwa wyższego ważne jest dobre rozpoznanie tego, jaki rodzaj wykształcenia będzie stanowił o szansach rynkowych absolwentów. Jest to perspektywa często kontestowana przez nauczycieli



akademickich, obrośla już licznymi nieporozumieniami. Trzeba jednak jasno powiedzieć: jeśli staje się na stanowisku, że ważną misją uczelni jest kształcenie, to nakłada to także odpowiedzialność na nauczycieli akademickich za losy ich uczniów. Nie wolno zatem odwracać się od tego, od czego losy te zależą, czyli od brania pod uwagę w swojej pracy dydaktycznej wyzwań, przed którymi staną młodzi ludzie, którzy zaufali swoim nauczycielom. Z drugiej strony, badania oczekiwań pracodawców odnośnie do kompetencji absolwentów odbiegają od stereotypów lansowanych wśród kadry akademickiej. Wśród oczekiwań co do kompetencji poznawczych dużą rolę odgrywa umiejętność i chęć uczenia się, kreatywność oraz zdolność definiowania i rozwiązywania problemów oraz skutecznego organizowania swojej pracy. Wśród kompetencji społecznych ważna jest umiejętność pracy w zespołach zadaniowych, dobre komunikowanie się w słowie i piśmie, czy umiejętność rozwiązywania konfliktów. Cechy dobrego pracownika najlepiej można kształtować poprzez włączanie studentów w projekty badawcze i rozwiązywanie istotnych problemów w toku zespołowej pracy naukowej i to wcale nie muszą być badania stosowane, ale zawsze powinny to być badania na wysokim poziomie. Wygląda na to, że najskuteczniejszą formułą kształcenia jest nowa wersja uniwersytetu „humboldtowskiego”, któremu nie zaszkodzi dialog i współpraca z otoczeniem gospodarczym, które podlega szybkim zmianom. „Nie taki straszny diabeł, jak go malują”.

Pomijam w tym krótkim wystąpieniu zagadnienie intelektualistów, zwłaszcza tzw. intelektualistów publicznych. W pierwszym dziesięcioleciu tego wieku przetoczyła się na ten temat międzynarodowa debata i nie ma powodu do niej wracać. Cechą publicznego intelektualisty jest ów szlachetny dyletantyzm, którym cechowała się pierwotna inteligencja, a który jest podstawą do zajmowania w mediach stanowiska w sprawach, w których nie ma się wiedzy specjalistycznej, opartej na starannie przeprowadzonych dowodach. Podczas wspomnianej debaty rozważano, między innymi, zagadnienia konfliktu pomiędzy pełnieniem ról akademickich, a byciem aktorem kultury masowej czy kreatorem opinii publicznej, choć nie tylko. W kontekście naszej debaty o kształceniu akademickim do ciekawostek można zaliczyć pojawienie się w jednym z amerykańskich uniwersytetów programu studiów doktoranckich kształcących „public intellectuals”. Co do oceny skuteczności tych studiów danych nie znalazłem.

Polska jest obecnie dość dobrze rozwiniętym społeczeństwem przemysłowym o powszechnym dostępie do kształcenia (co nie przekłada się, niestety, na

rewelacyjne wyniki czytelnictwa) i powiązaniu sytuacji ekonomicznej z poziomem wykształcenia. Nie mamy jeszcze ukształtowanej klasy wyższej rozumianej jako samoreprodukująca się elita władzy i bogactwa. Wykształcenie jest ciągle istotnym czynnikiem awansu społecznego, choć taki stan nie jest dany na zawsze. Kształcenie, w tym zwłaszcza akademickie, postrzegane jest jako kanał mobilności społecznej otwierający dostęp do klasy profesjonalistów. Etos inteligencki ciągle ma pewne oddziaływanie poprzez system edukacji i wzory stylu życia, związane z wyższym poziomem wykształcenia i lepszą sytuacją materialną, ale styl życia jest silniej poddany oddziaływaniu globalnych wzorców. W sukurs charakterystycznego dla inteligencji, ogólnego profilu wykształcenia i kompetencji kreatywnych oraz aktywnej misji społecznej przychodzą trendy na rynku pracy, które premiuje typ kompetencji, jakie można w przybliżeniu określić inteligenckimi. Z drugiej strony, kompetencje te są zaprzęgane do pracy w przeciwieństwie do manifestowania uwolnienia się od konieczności pracy ze strony klasy próżniaczej, z której chce wywodzić inteligencję Pipes. Ale przecież nasza literatura, przedstawiająca etos szlachecko-inteligencki, pełna jest wzorców zapracowanego inteligenta czy proto-inteligenckiego ziemianina. Może więc nowa gospodarka służyć będzie renesansowi inteligencji? Byle tylko tym wyzwaniom sprostała akademia! Potrzebujemy uczelni potrafiących kształcić nowocześnie i na najwyższym poziomie najzdolniejszych, ale dostępnych dla tych najzdolniejszych niezależnie od ich pochodzenia społecznego.